

Anna Kowal-Orczykowska

Lubin

## HIPHOPOWCY – RAPSODYCZNI POECI CZY BLOKERSI?

Postanowiłam przyjrzeć się jednej z polskich subkultur młodzieżowych, o której głośno, choćby za sprawą dokumentu telewizyjnego Sylwestra Latkowskiego „Blokersi”. Mowa oczywiście o blokersach, a właściwie o młodzieży związanej z polską sceną hip-hop, którą często identyfikuje się z nimi. Myślę, że hip-hop stał się specyficznym fenomenem kulturowym, który przekracza wąskie pojęcie gatunku muzycznego i staje się stylem życia. Teksty hip-hopowe stanowią interesujący tekst kulturowy, na podstawie którego zdecydowałam się na próbę rekonstrukcji świata wartości i zwyczajów omawianej subkultury. Charakterystyczny, zaangażowany przekaz zawarty w tych tekstach może nie tylko stanowić źródło wiedzy o hiphopowcach, ale także być bodźcem do refleksji pedagogicznej.

### Czym jest hip-hop?

Hip-hop prawdopodobnie ma swoje źródło w stylistyce muzyki negro-amerykańskiej, na bazie której powstała większość stylów XX-wiecznej muzyki popularnej. Blues, rock czy soul są przykładowymi gatunkami muzycznymi wywodzącymi się z tej właśnie tradycji<sup>1</sup>. Hip-hop powstał w ubogich blokowiskach czarnych gett w Nowym Jorku na bazie gatunku muzycznego zwanego rapem. Jeden z pierwszych legendarnych raperów, Jamajczyk Kool DJ Herc, mieszkający w ubogiej dzielnicy Nowego Jorku, Bronxie, wynalazł charakterystyczny dla rapu i hip-hopu *scratch*, czyli cofanie płyty do miejsca, z którego chce się ją ponownie puścić. Nie mniej ważny, a może jeszcze ważniejszy dla tego rodzaju muzyki okazał się tekst – opowieść o twardej rzeczywistości dużego miasta. Tak jak kiedyś nieszczęśliwi niewolnicy śpiewali przy pracy smętnego bluesa, wyplakując swoje smutki, tak we współczesnych blokowiskach pozbawiona perspektyw młodzież chciała słowami wyrazić swoje frustracje związane z ciężkim wielkomiejskim życiem. Pomysł na tego typu melorecytację prostego, często wulgarnego tekstu przyszedł do nas drogą satelitarną na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięć-

<sup>1</sup> W. Siwak, *Estetyka rocka*, Warszawa 1993, s. 8.

dziesiątych. Jak nie trudno było przewidzieć – doskonale „przyjął się” w naszych rodzimych warunkach szarych blokowisk. Socjolog Mirosław Pęczak tłumaczy fenomen zainteresowania hip-hopem:

Postronnym rzecz wydaje się ciężka do strawienia: monotonny najczęściej rytm, skrajnie uboga melodyka i prosty język ulicy w tekstach, które łatwo oskarżyć o apologię chuligaństwa. Fani i koneserzy widzą w hip-hopie o wiele więcej. Ma być zatem nie tylko stylem muzyki, lecz jednocześnie stylem życia, manifestacją postaw, głosem pokolenia. Ma być (jest?) odrębnym, specyficznym sektorem kultury, innym niż główne jej nurty, bo naznaczonym niechęcią do jakkolwiek pojmowanej rutyny, społecznych przymusów i obligacji dobrego wychowania<sup>2</sup>.

Trzeba dodać jeszcze: hip-hop jest wyrazem niezadowolenia, buntu, niezgody na takie czy inne zjawiska, a więc wyraża to, co bliskie jest przeciętnemu młodemu człowiekowi w okresie dojrzewania i to w sytuacji braku realnych perspektyw na ciekawe życie. Jednocześnie operuje prostym językiem, nie trzeba być wykształconym, aby tworzyć i rozumieć teksty hip-hopowe. Nie ma w nich skomplikowanych metafor, a poprawność gramatyczna jest nieobowiązkowa, każdy zatem może być artystą, każdy może poczuć się ważny, każdy może się wypowiedzieć. Wydaje się, że są to powody, dla których muzyka ta ma coraz większe grono zwolenników.

Hip-hop jest subkulturą. Władysław Kopaliński definiuje te zjawisko następująco: „Wytworzona w obrębie jakiejś kultury podkultura, zwłaszcza pielęgnująca te właśnie elementy kulturowe, jakie uważane są (jeszcze) przez większość za mniej wartościowe, poślednie”<sup>3</sup>. Owe elementy kulturowe dla hiphopowców to nie tylko charakterystyczna muzyka, to także apoteoza „miękkich” narkotyków i wolnego seksu, graffiti, właściwy styl ubierania, imprezy, slang. Dla jednych są to zjawiska nie do zaakceptowania, wyraźnie burzące ład społeczny i moralny, a hiphopowcy to po prostu źle wychowani imprezowicze. Dla drugich ich postawa przypomina odwieczną niepokorę młodych wobec zakłamania, niesprawiedliwości, a nawet samej stabilizacji, jest romantycznym wołaniem o szlachetne wartości ubranym w chropowate słowa chłopaka z szarej dzielnicy. Cytowany wyżej Mirosław Pęczak nie waha się nawet nazwać rapujących blokiersów współczesnymi artystami:

„Piękna sztuka rapowania” to według jej miłośników i badaczy rodzaj poezji ulicznej, która podobnie jak naścienne nielegalne graffiti, jest nieustannie kleconym i nierządco improwizowanym tekstem wyjaśniającym dyskomfort życia w kiepskich dzielnicach

<sup>2</sup> M. Pęczak, *Miejski rytm*, „Polityka” 2001, nr 26.

<sup>3</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1999.

wielkich aglomeracji. Raper byłby przeto współczesnym poetą rapsodycznym, kimś, kto czuje się powołany do kreowania mitu. Tym razem jest to tworzony przez wyrzutka mit związany z nieprzyjaznym miastem, w którym trzeba wywalczyć sobie w miarę przyjazne enklawy. Swoja dzielnica, swoi ludzie, swoje środowisko. A na zewnątrz opresja<sup>4</sup>.

### Dom hiphopowca

Dokument Sylwestra Latkowskiego „Blokery” pokazuje hiphopowców z różnych stron, także z tej, wydaje się, najbardziej typowej i zarazem ponurej, ze strony ukazującej nędzę życia w robotniczych dzielnicach miast. Młodzi chłopcy opowiadają o swoich nieudanych dzieciństwach i o tym, że muzyka to ich „deska ratunkowa”, jedyna alternatywa, gdy zawiedli rodzice i doskwiera brak wsparcia emocjonalnego rodziny i brak finansów. Krajobraz szarych blokowisk okazuje się przepełniony dramatami dnia codziennego – rozwodami, alkoholizmem, bezrobociem.

Nazwa *blockers* związana jest ze specyfiką miejsca zamieszkania, co nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że każdy mieszkaniec bloku jest blockerem. Nazwa ta stanowi raczej synonim agresywnych zachowań czy np. życia z dnia na dzień, a więc postaw charakterystycznych dla wielkomiejskiej, słabo wykształconej młodzieży bez większych ambicji.

Nazwa ta – pisze Mirosław Pęczak – parę lat temu wymyślona przez dziennikarza „Gazety Wyborczej”, okazała się nadszpejowanie nośna. Do tego stopnia, że dziś nastoletni chłopcy przesiadujący na murkach pod sklepami na przykład na warszawskim Gocławiu sami siebie skłonni są nazywać blockersami. Przypomina to historię słowa „chuligan”, które najpierw funkcjonowało w charakterze inwektywy kierowanej do młodocianych rozrabiaków, by potem stać się autodefinicją, słownym symbolem tożsamości różnych odmian młodzieżowego gangsterstwa<sup>5</sup>.

Oczywistym podłożem tej swoistej korozji moralnej<sup>6</sup> są – przynajmniej w dużej mierze – zmiany związane z transformacją ustrojową, która dla jednych okazała się szansą na sukces, a innym przyniosła bezrobocie. Niespotykana w PRL polaryzacja w sferze dochodowości podzieliła dziś społeczeństwo na bogaczy i biedaków, wytworzyła także pewne style zachowań, np. słynny „wyścig szczurów” albo styl życia na zasiłku. Jak wynika z badań przeprowadzonych w 24 krajach na zlecenie Rady Europy, im dłużej pobiera się zasiłek, tym mniejsza jest motywacja do szukania pracy<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> M. Pęczak, *op. cit.*

<sup>5</sup> *Idem*, *Hip-hop, jestem dobry chłop*, „Polityka” 2001, nr 43.

<sup>6</sup> Określenie prof. J. Winieckiego z Uniwersytetu Europejskiego we Frankfurcie.

<sup>7</sup> M. Kowalski, R. Pleśniak, *Bezrobotny styl życia*, „Wprost” 2001, nr 42.

Wielu ludzi z trudem odnajduje się w nowej sytuacji społeczno-gospodarczej, co nie oznacza, że wszyscy, tak samo jak nie oznacza, że każdy hiphopowiec jest typowym blockersem. Najbardziej właściwe będzie jednak przyjrzenie się w tym momencie tekstom hiphopowców, co czynię poniżej. Przytaczam dla ilustracji dwa losowo wybrane teksty, pierwszy autorstwa Liroya (przytoczone będą dwie pierwsze zwrotki):

### Moja autobiografia

Minęło 27 lat od kiedy przyszedłem na świat

71 rocznik – Kielce

moje miasto, moja mała ojczyzna

zajebista

to jest oczywista sprawa

mój dom to pocieszki a pocieszki to zabawa

stary taka właśnie klima

czy lato czy zima, deszcz czy słońce

zawsze tam było na max i bez końca

od małego musiałem stawiać życiu czoła

podwórko, kumple to była dla mnie szkoła

stary

imprezy, kanciapy, godziny policyjne, wojny osiedlowe

niewinne dzieciństwo – stary zapomnij

nie jedna osoba jeszcze raz to wspomni

jak było kiedy osiedle się bawiło

wspomnimy nie raz jak to stary było

Od dzieciństwa miałem tylko same problemy

Ciągłe kłopoty ze szkołą

Ojcem bez ściemy starym

Kumple i muza – to była ma zajawka

Pierwsze ucieczki, kradzieże

Bez Jacka i reszty to nie byłoby to samo

Pamiętam

Pamiętam jak dziś

Nasze ucieczki

Częstochowa, Warszawa, Zakopane, Kraków, Limanowa

Małpa i ja

Jeden wielki gigant

szukają nas starzy, milicja nas ściga

a my kupujemy domek – zabawkę

żółty z kwiatkami

frankami na dokładkę

niełatwe czasy stary ale

o niej myślałem stale

wydać kiedyś swoją własną płytę  
pojechać w trasę zgarnąć kasę i kobiety  
mieć własne sklepy  
dom i rodzinę  
swoje własne studio  
i nie martwić się o jutro

Liroy, krytykowany w środowisku *stricte* hiphopowym za odniesienie sukcesu komercyjnego, zasłynął swoimi zdecydowanymi, często agresywnymi utworami. Powyższy tekst jego autorstwa opowiada o trudnym życiu, ale właściwie nie zaskakującym. W wielkomiejskich osiedlach jest sporo młodzieży, która wchodzi w konflikt z prawem. Liroy wspomina otwarcie kradzieże, kłopoty szkolne czy pierwsze ucieczki z domu („Od dzieciństwa miałem tylko same problemy”). Właściwie przedstawia życiorys, o którym można by powiedzieć, że zakrawa na patologiczny. Wydaje się jednak, że niepoprawna autobiografia nie tylko go nie martwi, ale nawet budzi miłe wspomnienia. Jak bowiem stwierdza: „nie jedna osoba jeszcze nie raz to wspomni / jak to było kiedy osiedle się bawiło / wspomnimy nie raz jak to wtedy stary było”. I rzeczywiście Liroy może pozwolić sobie na ciepłe wspomnienia, gdyż do tego, co było, podchodzi z dystansem. Życie na krawędzi prawa to dla niego już przeszłość, na którą patrzy z perspektywy kogoś, komu teraz dobrze się wiedzie. Czy jednak scenariusz na życie, jaki przedstawia w swoim utworze, jest budujący i godny naśladowania? Chce się wyraźnie powiedzieć „nie”. O ile bowiem jemu udało się odnieść w życiu sukces, o tyle większość nastolatków uciekających z domu, kradnących i zaniedbujących swoją edukację kończy na bezrobociu, w więzieniach itp.

Rodzaj rozrywki preferowany przez środowisko autora nie należy do zbyt wysublimowanych. Obserwuje się raczej skłonność do ucieczkowej zabawy typu wojen osiedlowych, przesiadywania w „kanciapach”, imprez. Również marzenia autora są przeciętne: pieniądze, piękne kobiety, rodzina i jedyne oryginalne pragnienie – wydanie własnej płyty. Wartości, które są tutaj preferowane, sprowadzają się do szeroko rozumianej konsumpcji (łącznie z konsumpcją seksualną). Nadrzędną zasadą wydaje się unikanie głębszej refleksji. Obowiązuje raczej zasada życia z dnia na dzień – bez wysiłku, bez ambicji.

Tekst można odczytać na wiele sposobów. Może być odebrany jako opowieść o silnym związku z trudną, ale własną małą ojczyzną, w której można przetrwać, jeżeli ma się jakieś marzenia, plany – choćby najbardziej nieprawdopodobne albo przyziemne. Można go też rozumieć jako apoteozę trudnego, ale intensywnego, ciekawego życia, niepozbawionego marzeń o luksusowej przyszłości i własnej rodzinie. Tekst tak odebrany może być pułapką – może kusić wizją łatwego, nonszalanckiego życia, które ma dobre zakończenie (Liroy pisze dalej o swoim sukcesie

w branży muzycznej)). Nie każdy odnotuje jednak fakt, że szczęśliwe zakończenia w przypadku takich biografii są raczej wyjątkami niż regułą.

Tekst ma kilka typowych dla hip-hopu elementów. Jest w nim akcent związany z przywiązaniem do własnego podwórka, do własnej małej ojczyzny. Są także wulgaryzmy, które stanowią nieodłączną część etosu ciężkiego życia w trudnej dzielnicy. Jest wreszcie slang, a więc hermetyczny język właściwy dla danego środowiska. *Być na max, klima, zajawka, gigant* to charakterystyczne słowa, które w połączeniu z ubogą interpunkcją tworzą swoistą całość.

Kolejny tekst, tym razem grupy „Kaliber 44”, jest opisem konkretnego a zarazem typowego wieczoru młodego hiphopowca (przytoczona zostanie druga zwrotka):

### Normalnie o tej porze

Normalnie o tej porze – wożę się po mieście  
 Normalnie o tej porze – raz lepiej raz gorzej  
 Zazwyczaj – tak jak żaba skacze z miejsca na miejsce  
 Dzisiaj to nie przejdzie – do domu wrócę prędzej  
 Wczoraj...  
 Przy fajce i butelce, po którą  
 Trzeba stać w kolejce  
 Było więcej kobiet – wszystkie były piękne  
 Tak... lepiej jak jest więcej  
 [...]
   
 Jakoś niechcący – złapałem za cybuch gorący  
 Wykonałem wdech tępy żar mi wpada do gęby  
 Wypłułem od razu niefartownie  
 Bo spadł mi na spodnie i na szybkości  
 Miałem dziurę wielkości dwuzłotówki  
 Nie palę dziś już z lufki, nie palę dziś już wcale  
 Był wieczór długi jak korale, a ja wciąż zmieniam lokale  
 Za oknami mijają latarnie, jadę dalej  
 Coś się dzisiaj bawię marnie,  
 Czerwona fala jechać nie pozwala  
 Z dala ktoś podbiega – to dalszy mój kolega  
 Stuka w szybkę, wsiada szybko, gadką męczy płytka  
 I mówi dziwnym tonem – coś wiszę mu kabonę  
 – Hej Peperoni skręć w lewą stronę  
 ja tutaj z tyłu w piwie tonę, bo było wzburzone  
 Jak by tego było mało – kurewsko się rozpadło  
 Oprócz gotówki nic już z planów nie zostało  
 Nic już z planów nie zostało

Trudno mi dostrzec w słowach przytoczonego utworu sztuki poezji ulicznej (jak nazwał sztukę rapowania cytowany wcześniej Mirosław Pęczak). Tekst emanuje raczej nihilizmem, brakiem pomysłu na własne życie, dekadencją. Jest – w moim odczuciu – opisem rodzaju ucieczki od prawdziwej egzystencji w codzienny wieczorny rytuał „wożenia się po mieście” i oddawania się pustym rozrywkom. Ideał dobra, piękna i prawdy tutaj stanowi przeżytek i ustępuje miejsca pseudowartościom. Seks, alkohol, marihuana (choć autor pisze „nie palę dziś już z lufki, nie palę dziś już wcale”) oraz „zmienianie lokali” to treść życia młodego człowieka. Tekst nie ma jednak atmosfery radosnej zabawy czy ciekawie spędzonego czasu. Stwierdzenie „coś się dzisiaj bawię marnie”, deszcz i monotonia migających latarni za oknem auta, ciągła zmiana miejsc, sugerują raczej zmęczenie, znudzenie tą sytuacją.

Tekst podobnie jak wcześniejszy ma określenia slangowe („wiszę mu kabonę”) oraz charakterystyczną gramatykę, interpunkcję i budowę.

Dwa powyższe teksty opowiadają o dwóch różnych odcinkach czasu – o sporym fragmencie życia i jednym, choć typowym wieczorze. Różne również są w nich nastroje – w pierwszym z tekstów optymizm i ciepłe wspomnienia, w drugim znudzenie, marazm. To, co je łączy, to swoista prowokacja. Prowokacją jest życie na granicy prawa i opowiadanie o nim z satysfakcją, jak i czynienie z czegoś rytuału „wożenia się po mieście” tematu godnego tekstu utworu. Prowokacją jest wreszcie sam hip-hop, który stanowi kontrę dla głównego nurtu kultury. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że nie ma hip-hopu bez szokowania, bez burzenia ustalonych zasad. Poza prowokacją podobne w obydwu tekstach są wartości. Liroy marzy, by „pojechać w trasę zgarnąć kasę i kobiety”, „Kaliber 44” również rapuje: „Było więcej kobiet – wszystkie były piękne / Tak... lepiej jak jest więcej”. I w jednym, i w drugim utworze mowa jest także o imprezach, o tym, że ciekawiej jest spędzić czas poza domem. W przytoczonych fragmentach snuje się opowieści, które dla jednych są prawdą życia, dla innych szokującym folklorem ulicznym. Skrajne mogą być także reakcje na przytoczone teksty – od zachwyty do moralizatorstwa i odrzucenia.

### Na zakończenie

Subkultura hip-hopu jest już faktem społecznym i kulturowym, zatacza coraz szersze kręgi, a nawet zyskuje ogólnospołeczną aprobatę, co przekłada się na wymierny sukces komercyjny. Subkultura ta może być postrzegana jako konsekwencja pluralizmu i różnorodności postmodernizmu, w którym kultura jest labiryntem „gier językowych”, „małych narracji”, „mikrologii”, jest asystemowa i pararacjonalna. Sam postmodernizm nie jest natomiast – przynajmniej zdaniem niektó-

rych jego krytyków – niczym nowym poza nowym zagrożeniem dla kultury<sup>8</sup>. Dla innych może być hip-hop pomysłem na życie, sposobem na wypowiedzenie się, zadeklarowanie – zaistnienie w szarej masie ludzi.

Zacytowane przeze mnie powyżej teksty nie są co prawda zbyt pozytywnie inspirujące, istnieją jednak także inne, w których pojawiają się ostrzeżenia przed zbyt łatwym, bezrefleksyjnym życiem. Młodzi hiphopowcy mówią w swoich utworach również o konsekwencjach nieodpowiedzialnego seksu, o przemoc, o pogoni za pieniędzmi. Ten sam „Kaliber 44”, który śpiewa: „wieczór długi jak korale, a ja wciąż zmieniam lokale”, śpiewa także gdzie indziej: „Więcej szmału w gonitwie po szmał Człowiek nie patrzy, że zdeptał mnie dzisiaj. Brat nie ma już miłości dla mnie. . .” Zatem w obrębie tej samej subkultury pojawiają się różnorodne przesłania, czasem sprzeczne, bo i apoteoza seksu, i ostrzeżenie przed nim. Czyż jednak sprzeczność, wielość znaczeń i dyskursów nie jest cechą postmodernizmu? Jakkolwiek patrzeć na teksty hiphopowe, na pewno są one opisem trudnej rzeczywistości, tak innej od tej, która ukazuje się w piosenkach pop.

Myślę, że analiza tych tekstów może być cennym źródłem wiedzy o emocjach, lękach, problemach młodych ludzi z tzw. blokowisk. Może też być inspiracją badawczą dla pedagogów, jak również może inspirować do refleksji nad własną działalnością osoby, które zajmują się na co dzień pracą wychowawczą wśród młodych ludzi. To właśnie każda z tych osób powinna też odpowiedzieć sobie na pytanie postawione w tytule: czy hiphopowcy to poeci, czy też zwyczajni blokersi? Ta właśnie odpowiedź będzie stanowiła perspektywę patrzenia na zjawisko hip-hopu i sposób podejścia do jego miłośników.

---

<sup>8</sup> H. Kiereś, *Filozofia współczesna*, [w:] *U źródeł tożsamości kultury europejskiej*, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 228–232.